

Słowa kluczowe: Zofia Landy, powołanie, świętość, mistyka, franciszkanki z Lasek, Dzieło Lasek.

Keywords: Zofia Landy, vocation, holiness, mysticism, The Franciscan Sisters of Laski, The Work of Laski

S. Lidia Witkowska FSK

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

„DUCHOWOŚĆ PRAWDY” W ŻYCIU S. TERESY OD KRZYŻA FSK.

PIELGRZYMOWANIE DO WŁASNEGO WNĘTRZA

W dniu 18 października 2015 r. papież Franciszek kanonizował Zelię i Ludwika Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezusa. Dokonało się to w Roku Życia Konsekrowanego. Uwzględniając ten symboliczny związek okoliczności, warto ponowić pytania o ludzkie komponenty powołania do świętości, a także do życia zakonnego. Wszystkie córki państwa Martin przekroczyły klasztorną furkę, a stało się tak niewątpliwie – oprócz łaski Bożej – dzięki starannemu wychowaniu religijnemu w środowisku rodzinnym. Bóg jednak powołuje ludzi w każdej sytuacji i w każdym otoczeniu, więc ewentualne braki w edukacji religijnej mogą zostać skompensowane innymi metodami Bożej pedagogii. W jaki sposób można odkryć to Boże prowadzenie? Doskonałym przyczynkiem do rozważań na temat powołania do świętości jawi się przykład życia siostry Teresy od Krzyża FSK (1894–1972).

POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Często powtarzana jest opinia, że życie człowieka dzieli się na sacrum i profanum, czyli życie religijne i życie świeckie. Jednak w świetle wiary prawdziwe chrześcijaństwo to całe życie człowieka, które właśnie staje się sacrum. Świadomość powołania wszystkich wiernych do świętości stała się jednym z ważniejszych

tematów II Soboru Watykańskiego, zwołanego w celu ewangelicznej odnowy życia chrześcijańskiego. Niewidoma Założycielka Lasek, Matka Czacka, jeszcze przed II Soborem Watykańskim, pisała: „[Człowiek] w świetle wiary widzi siebie w stosunku swoim do Boga i w tymże samym świetle widzi wszystko, co go otacza. Tylko i tylko w tym świetle wszystko, co jest w człowieku, czym on jest, i wszystko, co go otacza nabiera prawdziwej wartości. Wtedy tylko to, co wobec Boga i wobec wieczności ma wartość, tylko to zasługuje na uwagę” (Czacka, 2008, s. 143)¹.

W innym miejscu jasno określa tych, którzy swój wewnętrzny wzrok kierują na Jezusa. W Dyrektorium czytamy: „[Dusze zapatrzone w Pana Jezusa] im lepiej przyjmują z ręki Pana Jezusa cierpienia nieodłączne od życia, tym bardziej Pan Jezus otwiera oczy ich duszy, tym pełniejsze łaski, tym bardziej zasłona z ich oczu opada i tym jaśniej widzą i rozumieją tajemnice Boże. Tym lepiej korzystają z tych tajemnic Bożych, zarówno dla siebie, jak i dla bliźnich swoich.

Modlitwa ich w oschłości czy w radości równie cenna, równie pożyteczna, bo używa skarbów Chrystusowych w uwielbieniu Boga, w dziękczynieniu Mu, w prześlaniu i zadośćuczynieniu Mu. Siłę i męstwo do życia czerpią również z tych skarbów niewyczerpanych i dlatego ze spokojem i pogodą przyjmują krzyż obowiązków swoich. Zawsze przez Chrystusa, z Nim i w Nim znajdują drogę do Boga i do ludzi. Wtedy życie szare, zwyczajne na pozór, nabiera dziwnej jasności i bezcennej wartości. Życie proste, niepozorne, w którym przeczuwa się wielkość Boga” (Czacka, 2008, s. 116).

W ten sposób Matka Czacka daje receptę na życie Boże w szarej codzienności, wskazuje proste środki prowadzące do tego, by być świętym. Nie uważa, że konieczne są do tego specjalne warunki, wystarcza to, co Bóg daje hic et nunc.

W soborowej Konstytucji o Kościele czytamy: „Wszyscy tedy chrześcijanie będą z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach swego życia, pośród swoich obowiązków czy okoliczności życia, jeśli z wiarą przyjmują wszystko z ręki Ojca niebieskiego i współdziałają z wolą Bożą, ujawniają także w służbie doczesnej przede wszystkim tę miłość, którą Bóg świat umiłował” (KK 41). Widać tu wyraźne podobieństwo myśli, które w Laskach znalazło praktyczne zastosowanie jeszcze przed II Soborem Watykańskim, w pokornej, powszedniej (zwyczajnej) służbie niewidomym braciom.

Założycielka Lasek pokazała, że odkrywanie Boga w fizycznej ciemności nie jest żadną przeszkodą. Punktem wyjścia było jej zmierzenie się z doświadczeniem krzyża ślepoty, z własną słabością, by w tym kontekście odnaleźć szczęście, co

1 Dyrektorium Matki Elżbiety Czackiej podzielone jest na trzy części, przeznaczone dla trzech środowisk współtworzących Dzieło Lasek: świeckich, niewidomych, Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Taki układ został opracowany wspólnie z Matką Czacką w 1950 r.

stało się drogowskazem dla wielu ludzi, widzących i niewidomych, którzy kroczyli i kroczą jej śladami w Dziele Lasek.

KSIĄDZ WŁADYSŁAW KORNIŁOWICZ **– SPOTKANIE, KTÓRE WSZYSTKO ZMIENIŁO**

Znaki czasu są konkretną perspektywą, dzięki której to, co ogólne i czasami banalne, stać się może w zwykłej codzienności najważniejsze i potrzebne konkretnemu człowiekowi lub – przez niego – innym ludziom. Takim znakiem Bożej Opatrzności była Zofia Landy, późniejsza franciszkanka z Lasek (ur. 23 IX 1894 r. w Warszawie, zm. 5 I 1972 r. w Laskach). Jej życie było obrazem tego, w jaki sposób Bóg ujawnia się w przedziwnej, zwykłej codzienności: przez służbę niewidomym, nieustanną zmagania, doświadczeń wewnętrznych i głębi relacji ze Stwórcą. Zofia Landy, w zakonie s. Teresa od Krzyża, obdarzona została przez naturę niezwykle bystrym umysłem. Urodzona w żydowskiej rodzinie, racjonalistka, ufała przede wszystkim światłu, które daje rozum, i wciąż poszukiwała Prawdy jako filozof, krytyk literacki, tłumaczka.

W latach 1913-1916 była słuchaczką filozofii na paryskiej Sorbonie. Pod wpływem rozmów z ks. Władysławem Kornilowiczem w 1917 r. przyjęła chrzest. W postawie księdza młoda konwertytka wyczuwała głębokie doświadczenie żywej i dynamicznej wiary, która promieniowała na innych. Według duchownego, podstawowym i zasadniczym zadaniem było pogłębianie wiary, a tym samym znalezienie intelektualnego wyrazu doktryny katolickiej, dzięki której treści religijne mogłyby zostać przedstawione światłu człowiekowi. Dzięki poznawaniu Prawdy ludzie tacy jak s. Teresa Landy stawali się zdolni do „kontemplacji i podziwu, które prowadzą do mądrości”.

W 1928 r. Zofia wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek w Laskach. Na łamach kwartalnika „Verbum” publikowała artykuły i pisała recenzje². W polskiej krytyce reprezentowała nurt personalistyczny, który nawiązywał do osiągnięć neotomizmu. Pozostawała pod silnym wpływem św. Tomasza z Akwinu czy Jacques’a Maritaina i późnych pism Stanisława Brzozowskiego, polskiego filozofa epoki

2 „Verbum” było kwartalnikiem wychodzącym w latach 1934-39 w Warszawie z inspiracji ks. Kornilowicza. Czasopismo prezentowało nowy styl katolicyzmu, który najtrafniej wpisał się i zapoczątkował dwudziestolecie międzywojenne. Na łamach pisma zamieszczano artykuły głównie o tematyce religijnej, ale przemyślenia zawarte tam dotyczyły także filozofii, etyki, psychologii. Wśród autorów publikujących w „Verbum” znaleźli się wybitni polscy i zagraniczni myśliciele katolicy: ks. Konstanty Michalski, Jacques Maritain, o. Reginald Garrigou-Lagrange OP, o. Marc de Munnynck OP, ks. Charles Journet. Środowisko „Verbum” prezentowało katolicyzm świadomy, głęboki, poświadczony życiem intelektualnym i duchowym, włączony w życie Kościoła i podkreślający w nim udział ludzi świeckich.

Młodej Polski. Była autorką szkiców i recenzji poświęconych literaturze polskiej (m.in. Dąbrowskiej, Nałkowskiej, Gombrowiczowi) i francuskiej (m.in. Bernanosowi, de Saint-Exupéry'emu, Malraux). Była bliską współpracowniczką Matki Elżbiety Czackiej.

Po pierwszym spotkaniu z ks. Władysławem Korniłowiczem, z którym rozmawiała na różne tematy, m.in. o Brzozowskim i Bergsonie, zanotowała: „Powiedział mi Ojciec, abym się modliła o łaskę wiary. Wydawało mi się dziwne, żeby się modlić, nie wiedząc, czy jest Bóg, ale posłuchałam Ojca. To było najważniejsze z tego pierwszego widzenia” (Landy, rkps. sygn. 43, s. 4). Widać tu, że nawet brak zrozumienia Prawdy, nieznajomość siebie, trudności wewnętrzne mogą stać się drogą prowadzącą do Boga. To właśnie ciemności niewiary poprowadziły młodą Zofię do wielkiego doświadczenia realnej obecności Boga, do obcowania z Tajemnicą, swoistą drogą codzienności mistycznej.

W działalności ks. Korniłowicza, jako kierownika duchowego, należy podkreślić jego szczególną zdolność podejścia i duchowego prowadzenia osób należących do kręgu tzw. wąpiących, poszukujących Boga, świeżo nawróconych. Ukazywał im Boga jako Prawdę, od której nie można uciekać. To właśnie w nim s. Teresa dostrzegła autentyczną troskę o duszę ludzką, ale także to, że nic nie było drogą „nawracania za wszelką cenę”. Pisała o jego sposobie debat: „To był jasny, prosty, spokojny, wstrzemięźliwy w słowie, ale niezłomny w przekonaniu wykład Prawdy, Prawdy, która miała w sobie swoją moc, swoje świadectwo, które nie potrzebowało podpórek, ale które też nie podporządkowywało się niczemu, nawet chęci zdobycia duszy. To był jedyny sposób na taką duszę jak moja” (Landy, rkps. sygn. 43, s.12–13).

W innym miejscu, w tych samych wspomnieniach s. Teresa pisała: „Dziwne i cudowne było to, że Ojciec tak liczył się z intelektem, to jednak w tych swoich pouczeniach nie intelektualizował, lecz odwoływał się do czegoś głębszego i istotniejszego w człowieku, do tego słabego jeszcze płomyka łaski, która odpowiadała »tak« na prawdę Bożą” (Landy, rkps. sygn. 43, s. 11–12). Mądrość ks. Korniłowicza łączyła się z wielką roztropnością, która pozwalała mu na dobre rozeznawanie sytuacji swoich penitentów. Nie naciskał, nie oczekiwał niczego od penitenta, poza jednym: uległości Duchowi Świętemu, który sam poprowadzi duszę do Źródła łask.

Sama s. Teresa również prowadziła pogadanki filozoficzno-teologiczne dla sióstr i świeckich. Spotkania, podczas których czytano Summę św. Tomasza z Akwinu, nie były zamknięte. Korzystali z nich studenci różnych uczelni, ludzie kultury i sztuki. O ich skuteczności najlepiej świadczy opinia jednego z uczestników, Zbigniewa Herberta, który doświadczył wewnętrznej przemiany i z wielkim

uznaniem napisał do jednego z przyjaciół o s. Teresie: „Najmądrzejsza kobieta jaką znam – mała, gruba i piekielnie inteligentna” (Herbert, 2000, s.131).

Mądra, inteligenta, wykształcona s. Teresa miała wiele wewnętrznych wątpliwości, które nie są obce człowiekowi podejmującemu poważną relację z Bogiem. Sprawy swego życia duchowego powierzała ks. Kornilowiczowi. We wspomnieniach pisanych z okazji 35-lecia święceń kapłańskich ks. Władysława zanotowała: „Dziwne to było właśnie, że choć zdawało mi się, że Ojciec mnie nie przekonał, moje trudności po każdej rozmowie upadały i nie wracały już nigdy. Mam przekonanie, że Ojciec modlił się za mnie i modlitwą swoją pociągał duszę moją ku prawdzie” (Landy, rkps. sygn. 43, s. 8). Głęboko odczuwała moc modlitwy i jej działanie w sobie. Cieszyła się, że na swojej drodze życia poznała ks. Kornilowicza, który w sposób bardzo delikatny towarzyszył jej na drodze wiary.

W POSZUKIWANIU BOGA CODZIENNOŚCI

W swoim wnętrzu s. Teresa odkrywała Boga, który przemieniał ją przez miłość i pozwalał uczestniczyć w swym życiu. Doświadczała, jak – nawet wobec nieudolności człowieka – Bóg czyni cuda w duszy. Wysilek umysłu był wówczas prawie niepotrzebny, przylegała jedynie swoją wolą do woli Boga i wyrażała zgodę, by ją prowadził. To najczęściej wystarczyło.

W „Verbum” czytamy: „Człowiek, znajdując Boga w akcie wiary – znajduje prawdę, która tak nieskończenie przekracza wszelkie możliwości jego umysłu, że droga poszukiwania tej prawdy właściwie dopiero się zaczyna.

Od pierwszego aktu wiary, który jest zetknięciem się duszy z Bogiem, do pełni widzenia, które osiągniemy w niebie, jest cała cudowna droga poszukiwań i oświeceń, droga coraz pełniejszego życia wiary. Życie to bogate i tajemnicze nigdy tu na ziemi nie dochodzi do pełni światła, ale ciemności są przeświecone jasnością prawdy, która jest jakby za coraz cieńszą zasłoną” (Landy, 1935, s. 665).

Jej życie duchowe kształtowało się jeszcze w procesie uwalniania od niedoskonałości. Zaczynała wtedy doskonale rozumieć, że doświadczenie Boga jest kroczeniem po omacku, czasami w świetle czy we łzach oczyszczenia. Nigdy jednak nie było takie samo, ale zawsze dynamiczne. Widziała również, że dzięki swemu rozwijającemu się życiu duchowemu i poznaniu intelektualnemu wchodzi w transcendencję i osobowy kontakt z Bogiem. Bóg stawał się coraz bliższy, potrzebowała Jego obecności i w Nim pokładała całą swoją nadzieję. Mimo świadomości swej nędzy, często wewnętrznej walki i może nawet czasem przegranej, pisała: „Człowiek jest »otchłanią nieznanych sił«, w których rozgrywa się ostateczna walka niezna-

nych żywiołów”. Rozumiała coraz bardziej, że kiedy przychodzi ból, ogołocenie, samotność człowiek może (jeśli nie ucieknie i nie zamknie się w sobie) doświadczyć niezwykłego oczyszczenia, wejść w nową przestrzeń, na nowo poznać Pana. Jezus Chrystus ukazał nam tę drogę. W Liście do Filipian św. Paweł mówi: „Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył” (Flp 2, 6-9). Ból, cierpienie, osamotnienie s. Teresa odczytywała jako przekraczanie siebie, miejsce spotkania Pana.

Miała świadomość tego, że Bóg przemawia najczęściej przez zwyczajne doświadczenia, prozę codzienności, która w Nim nabiera konkretności życia: „Dla duszy wierzącego rzeczywistość, w której on żyje, jej konkretność jest widomym znakiem, przez który prześwieca wola Boża, który ją tylko jakby zakrywa. Im pełniejsza wiara, tym znak wyraźniejszy, tym cieńsza zasłona, tym bardziej widoczny Bóg, który się posługuje naszym dziś jako naszą drogą do Siebie. Dla chrześcijanina nie ma uświęcenia poza konkretnością jego życia” (Landy, 1937, s. 766).

W miarę rozwoju życia religijnego, nabywając świadomości pewnego rodzaju „pochwycenia przez Boga”, które czasem stawało się pocieszeniem czy tęsknotą, pojmowała, że Ten, którego szukała, j e s t i zaprasza ją na głębię Bożego Oceanu. „Dokonało się. Zstąpił na mnie w czasie rozmyślenia poryw łaski Ducha Świętego z wielką mocą (...) i porwał mię do widzenia wielkości Boga. Obudził we mnie gwałtowne pragnienie Boga, tylko Boga, Boga samego i w tym pragnieniu opadły z duszy wszystkie inne. Wszystko stało się nieważne, nieistotne wobec tej Miłości zstępującej do duszy i porywającej ją do Siebie. Kiedy pytałam tej Miłości, czego chce ode mnie i co mam czynić, odpowiedziała mi: »oddaj mi się zupełnie«” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 2 IV 1944).

Dojrzewała wewnątrz i miała świadomość konieczności czasu, który dokonuje procesu dojrzewania ewangelicznego ziarna. Niczego nie przyśpieszała, natomiast coraz częściej odczytywała w prostych czynnościach ukrytą rzeczywistość Boga. Widziała, że „człowiek dochodzi do wieczności przez czas. Człowiek przewycięża czas, poddając się jego prawu i kształtując go dla własnych celów. Człowiek osiąga niezmienność poprzez poddanie się zmienności każdego momentu swego życia. Poddanie się przez przyjęcie tego momentu z tym wszystkim, co on niesie, co jest inne, ale pod czym kryje się głębsza rzeczywistość, która ten moment utrzymuje, daje mu jego istnienie” (Landy, 1934, s. 453). Próbowwała odczytywać to, co jest ukryte i dane nam w każdym momencie życia w tajemnicach radosnych,

bolesnych czy chwalebnych. Widziała i rozumiała, że w tym wszystkim, co przeżywamy, kryje się głębsza rzeczywistość. Odrzucała iluzję, która często w życiu duchowym przysłania człowiekowi rzeczywistość. Stąd nie jest obojętne nasze bycie „tu i teraz”.

Siostra Teresa rozumiała, że przeżycia, najwznioślejsze nawet, przemijają, wartością trwałą jest sam Bóg. Pisała o swoim wewnętrznym doświadczeniu, kiedy znajdowała się jakby w innym świecie, i jednocześnie podkreślała, że to wszystko jest nie z niej, lecz z Boga: „Podniesiona jestem w jakąś ciszę, w jakąś światłość czy ciemność, bo trudno to nazwać. Zrozumiałam, że mam w sobie Życie. Życie to nie takie lub inne poczucie, to coś, co jest, co trwa, czy się je czuje czy nie. To życie zostanie, o ile go nie wypędzę z duszy, o ile go nie utracę dobrowolnie... Dziś Duch Święty naprostował we mnie pokorę. Zrozumiałam jak bardzo, jak zupełnie nie ze mnie jest to, co się dzieje w duszy” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 18 V 1940).

Pokora, uniżenie, własna nędza to najzwyczajniejszy materiał, z którego Bóg rzeźbi duszę. Dążymy do doskonałości z tym wyposażeniem, jakie mamy, jakie zostało nam dane i mimo jego ubóstwa jesteśmy cenni w oczach Bożych. „Niezgłębnym głębiom ludzkiej nędzy (...) odpowiadają jeszcze bardziej tajemnicze głębie łaski Bożej” (Landy, 1936, s. 664).

W innym miejscu pisała o doświadczeniu wewnętrznego oczyszczenia, własnej małości i jednocześnie pokoju, którego nigdzie indziej poza Bogiem nie mogła znaleźć: „[Duch Święty] wyzwalał mnie z jakiś śmiesznych ukłonów, które naśladują pokorę i z tych wyrazów ukutych z góry i wyświechtanych, w których się upokarzałam przed Bogiem... Boże, widzę Ciebie, to wystarczy. Boże, widzę siebie poza Tobą i w Tobie, to wystarczy. Boże, czuję Twoją wszechogarniającą, ale i miazdzącą Miłość, która zlewa się na każde dno. Ukazuje dno i rzecz każdą, i duszę moją stawia na miejscu właściwym. To wystarcza” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 18 V 1940).

Doświadczała własnych słabości, widziała je jasno i zaczynała rozumieć, że należy je również przyjąć z wiarą, z ufnością, że Bóg akceptuje ją w pełni taką właśnie. To nie znaczy, że własna małość musi przestać istnieć czy boleć, bo bywa i tak, że stare rany po jakimś czasie znowu się odzywają, ale zajmują one już zupełnie inne miejsce w życiu duchowym, zostają przemienione. Życie jest wówczas pełniejsze, bardziej zharmonizowane i wewnętrzne bogatsze.

Nie miała złudzeń co do swojej osoby, uważała się za jedną z sióstr z Lasek, zwyczajną służebnicę Pana, której niedoskonałość dzieli od doskonałości przepaść. „Jest kontrast miazdzący między śmietniskiem mojej duszy, a tą łaską, która jakby czekała ciągle, bym po nią sięgnęła” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 7 II 1942). W innym miejscu pisała: „Pokój, pokój i cisza w duszy. Wszystko uspokoiło się i w tej ciszy

dokonywa się praca oczyszczenia. Bóg najmiłosierniejszy pokazuje mi wszystko, co we mnie złe, nieczyste, pyszne, widzę całą niewierność mego życia, a mimo to pokój, a nawet radość. Boże, skąd ta radość? Czy z prawdy? Czy ze świadomości miłosierdzia Twego? Czy z poczucia, że nic we mnie nie zamyka się przed światłem i nic nie broni się przed leczącym cierpieniem? Deo gratias!” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 4 II 1942). W dalszym fragmencie zapisków czytamy: „To jest moja droga: przeżyć chwilę, aż do tego jej dna, w którym odnajduje się zawsze Krzyż. To we mnie żyje, ale jeszcze nie w pełni. Gdy będzie w pełni – będzie zjednoczenie” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 21 XI 1940). A może to był ten moment, kiedy czuła w sobie, że – podobnie jak w Starym Testamencie – Bóg objawił się Mojżeszowi w ognistym krzaku, ona doświadczyła spotkania z Jezusem w ogniu cierpienia.

Miała wiele pytań i szukała na nie odpowiedzi. Trwała na modlitwie, karmiła się sakramentami. W nich czuła, jak umysł i serce pozwalają jej otworzyć się na obecność Pana, na Jego działanie. Modlitwa stała się dla niej „wodą żywą”, która gasi pragnienie i przenika do najgłębszych obszarów duszy. „Nie wiedziałam jak Duch Święty przyjdzie do duszy, czy jak gwałtowny wicher, czy jak ogień. A tymczasem przyszedł jak rosa, która zapładnia swym wewnętrznym działaniem według przepięknych słów modlitwy mszalnej. Działanie to dokonywało się w jakiś nieznanym mi głębokościach, a jego skutkiem w duszy była miłość pełna pokoju” (Landy, rkps. sygn. 452/3, 14 XII 1942).

MISTYKA „TU I TERAZ” ORAZ PIELGRZYMOWANIE DO WŁASNEGO WNEŹTRZA

Mistyka codzienności s. Teresy Landy odsłania głębię jej życia z Bogiem. Pokazuje współczesnym ludziom, że poszukiwanie Prawdy zawsze kończy się s p o t k a n i e m z Chrystusem. Przytoczone fragmenty pism s. Teresy są zaledwie maleńkim odsłonięciem tego, co dzieje się w każdym człowieku, kiedy jego pragnienia skierowane są na wieczność. Franciszkanka, Służebnica Krzyża, podążając za Prawdą uczyła łączenia tego, co codzienne, realne, z tym, co nadprzyrodzone, wieczne. Była duchową córką Matki Elżbiety Czackiej i razem z nią budowała Dzieło Lasek. Przez realne trwanie w tym, co „tu i teraz” stawała coraz bardziej autentyczną sługą niewidomych braci, niewidomych fizycznie i duchowo. Jej doświadczenia Boga czyniły ją bardziej autentyczną, ludzką, bardziej miłosierną i delikatną, bo zanurzona była w głębokości Boga samego.

Doświadczenie Boga nie jest zarezerwowane dla wybranego stanu życia. Bóg bowiem zaszczerpił w ludzkim sercu dążenie do Prawdy, które ostatecznie ma

prowadzić do poznania Jego samego. Dzięki temu człowiek – poznając i miłując Boga – może także dotrzeć do pełnej prawdy o sobie. Bóg zaprasza do codziennego pielgrzymowania do wnętrza własnego serca.

Codziennosc można również rozumieć jako swego rodzaju test wiary i sprawdzian jej autentyczności. Jeśli nie służymy czystym sercem naszym braciom, wówczas uwięzieni jesteśmy w tym, co przemija, w rozczarowaniach, w beznadziejnych wysiłkach i ciągłych narzekaniach. Zamiast wzrastać wewnętrznie – umieramy.

Nasze dążenie do świętości staje się niekończącą drogą. Jest ciągłym poszukiwaniem, odkrywaniem, a przede wszystkim świadectwem o Bogu, który zachwyca i pociąga. Krocząc służebnymi drogami, musimy uświadomić sobie, że wierzyć to nie znaczy być doskonałym, znać odpowiedzi na wszystkie wątpliwości i pytania, ale wierzyć, to przede wszystkim znosić ciężar tajemnicy, która rodzi w nas wahania, i trwać w nadziei chwalebnego zmartwychwstania.

W celu podsumowania tych pytań o świętość i wiarę, można zacytować współczesnego czeskiego teologa Tomáša Halíka, który pisze, że „wiara, jeśli jest żywa, będzie nieustannie raniona, narażona na kryzysy a czasami również zabijana. Są chwile, gdy nasza wiara obumiera – aby mogła być ponownie wskrzeszona.

Tak, jedynie zraniona wiara, na której widoczne są »blizny po gwoździach«, jest wiarygodna, jedynie ona może uzdrawiać. Obawiam się, że wiara, która nie przeszła przez noc krzyża i nie dosięgła serca, takiej mocy nie posiada.

Wiara, która nigdy nie osłęła, która nie zaznała ciemności, nie bardzo potrafi pomóc tym, którzy nie widzieli i nie widzą.

Religia »widzących«, faryzejska, grzesznie zadufana, niezraniona religia podaje zamiast chleba – kamień, zamiast wiary – ideologię, zamiast świadectwa – teorię, zamiast wsparcia – pouczenie, zamiast miłosiernej miłości – tylko nakazy i zakazy.

Dopiero »niewidzenie«, uczciwe i pokorne przyznane niewidzenie, otwiera przestrzeń wiary. Zadaniem wiary jest wytrwać w tym niewidzeniu. Musi aż do końca starać się o to, aby przestrzeń »niewidzialnego« pozostawała pusta, a jednocześnie otwarta – jak tabernakulum Wielkiej Soboty w godzinę uwielbienia r a n C i a ł a i S e r c a C h r y s t u s a . Do tego swojego rzeczywiście niełatwego zadania wiara potrzebuje także nadziei i miłości” (Halik, 2010, s. 207).

W pozostawionych tekstach franciszkanki z Lasek również odkrywamy to Boże zaproszenie, by wędrować wszędzie tam, gdzie ludzie cierpią: do trudnych relacji i do własnego wnętrza. Być może zarysowane fakty przyczynią się w przy-

szłości do tego, aby s. Teresę Landy zaliczyć do grona współczesnych polskich mistyków.

Powołanie Zofii Landy – niezwyklej zakonnicy, pochodzącej z rodziny żydowskiej – stało się możliwe dzięki otwarciu na znaki Bożej obecności, które powoli odkrywała w codziennych zmaganiach i w służbie ludziom. Wśród darów „konstytutywnych” dla duchowości s. Teresy na pierwszym miejscu należy wymienić: krytyczny i przenikliwy umysł, którym nie wahała się poszukiwać Prawdy, mimo wewnętrznych ciemności, oraz spotkania z charyzmatycznym kapłanem, ks. Władysławem Kornilowiczem, który potrafił cierpliwie odślaniać jej intelektualną i duchową drogę do Boga. Te elementy nadal pozostają kluczowym środkiem ewolucji duchowej w posłudze powołaniowej i formacyjnej współczesnego Kościoła.

Bibliografia:

Czacka, E. R. (2008). *Dyrektorium*. Laski.

Halík, T. (2010). *Dotknij ran*. Kraków.

Herbert, Z. (2000). *Listy do muzy*. Gdynia.

Landy, T. (rkps. sygn. 43). *Wspomnienia pisane na 35-lecie Kapłaństwa ks. W. Kornilowicza*. Archiwum Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach.

Landy, T. (rkps. sygn. 452/3). *Dziennik łask*. Archiwum Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach.

Landy, T. (1934). *Nunc et semper. Verbum*, nr III.

Landy, T. (1935). *Quaerite Dominum dum inveniri potest. Verbum*, nr IV.

Landy, T. (1936). [podp. Silvester], Georges Bernanos, *Verbum*, nr IV.

Landy, T. (1937). [podp. Silvester]. *W poszukiwaniu człowieka. Verbum*, nr IV.

„THE SPIRITUALITY OF TRUTH” IN THE LIFE OF SR TERESA OF THE CROSS FSK.

THE PILGRIMAGE TO THE INNER SELF SUMMARY

The vocation of Zofia Landy – a remarkable religious sister who came from a Jewish family – was made possible thanks to her openness to signs of God’s presence, which she slowly uncovered in everyday struggles and service. Among the “constitutive” gifts that shaped Sr. Teresa’s spirituality one should note above all: a critical and perceptive intellect, with which she did not hesitate to search for Truth despite external darkness and doubts, as well as meetings with the charismatic priest, Fr. Władysław Kornilowicz, who had the ability patiently to uncover an intellectual and spiritual road to God. These elements remain key as means in the vocational and formational service of the contemporary Church.